Nr. 126 Kraków, Środa dnia 7 Czerwca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 15·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
ze odnoszeniem —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct. Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony] *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Przed powrotem Dreyfusa.

Mimo świadectw 27 oficerów, kolegów albo szefów Dreyfusa, stwierdzających stanowczo jego winę; mimo oświadczeń sześciu ministrów wojny, kategorycznie twierdzących, że Dreyfus jest zdrajcą; mimo zeznań samego Dreyfusa, uczynionych wobec oficerów, a zwłaszcza wobec kapitana Lebrun-Renaulta; mimo twierdzeń ekspertów i wszystkich jenerałów, przesłuchiwanych w toku procesu, a wykluczających możliwość, aby ktokolwiek inny mógł być zdrajcą, a nie Dreyfus — wyrok sądu wojennego skazujący Dreyfusa został zniesiony! Motywy tego wyroku usiłują wmówić, że sędziowie wojskowi z roku 1894 wyrobili sobie przekonanie o winie Dreyfusa dopiero na ostatecznej naradzie, gdzie miano przeglądać tajne dokumenty w nieobecności oskarżonego.

Otóż, po ogłoszeniu wyroku trybunału kasacyjnego, prezes sądu wojennego, który skazał Dreyfusa, pułkownik Maurel, ogłosił w *Patrie* w formie rozmowy z redaktorem tego dziennika, oświadczenia, według których nic nie jest w stanie zachwiać jego bezwzględnego przekonania o winie Dreyfusa. Pułkownik oświadcza, że uchyla głowę przed wyrokiem trybunału kasacyjnego, wyraża jednak ubolewanie, że go nie wezwano do złożenia zeznań, sam siebie zaś nie mógł przecież narzucać trybunałowi. Na tysiąc oficerów przeznaczonych Dreyfusowi na sędziów, nie znalazłoby się dwóch, a nawet trudno uwierzyć, aby się znalazł choć jeden [illegible] wydał inny wyrok, niż sąd w roku 1894. Dreyfus stanie teraz przed nowymi sędziami, równie bezwzględnymi i uczciwymi, jak ci, którzy zasiadali wówczas obok Maurela. Uczynią oni to samo co ich poprzednicy, osądzą obwinionego według duszy i sumienia, nie troszcząc się o to, jakie ma imię i jakie namiętności rozpętała jego osoba. Spełnią obowiązek żołnierzy i sędziów; trzeba z ufnością czekać na ich wyrok. Na zapytanie, czy sędziowie w roku 1894 nabrali przekonania o winie Dreyfusa dopiero z tajnych dokumentów, czy też z przebiegu samejże rozprawy, odpowiedział pułkownik Maurel: „Przysięgam, że przekonanie moje, a także przekonanie wszystkich członków trybunału, było najzupełniej wyrobione, zanim weszliśmy do sali ostatecznych poufnych obrad. To co opowiadano o wahaniu się niektórych sędziów, czy uznać Dreyfusa winnym, jest absolutnym fałszem. Oficjalna rozprawa, przeprowadzona wobec oskarżonego, przekonała najzupełniej wszystkich, tak iż nie było cienia wątpliwości co do konieczności skazania Dreyfusa w chwili, kiedy trybunał nasz usuwał się na ostateczną naradę“. Te oświadczenia Maurela obracają w niwecz cały pierwszy punkt motywów kasacyjnego wyroku.

Rozmowę swoją zakończył pułk. Maurel słowami: „Sprawa jeszcze nie jest skończona. Będzie jeszcze proces w Rennes. Tam mnie niewątpliwie zawezwą i będę mógł wtedy powiedzieć wszystko, co wiem. Chwila jeszcze nie nadeszła, w którejbym mógł mówić, ale ona nadejść musi“. Redaktorom *Patrie* złożyli również kategoryczne oświadczenia co do winy Dreyfusa i co do nadziei przywiązywanych do wyroku trybunału w Rennes, oficerowie major Lauth z biura informacyjnego i kapitan Lebrun-Renautt, który zawsze stanowczo powtarzał jedne i te same słowa Dreyfusa, stanowiące przyznanie się do wydawania dokumentów obcemu mocarstwu. Należy zatem istotnie oczekiwać razem z uczciwszą połową Francji, że owe kruczki prawnicze, które tryumfowały w trybunale kasacyjnym, nie ostoją się przed trybunałem wojennym, który będzie rozstrzygał już nie o tem, czy Dreyfus został skazany legalnie, ale o tem, czy został skazany sprawiedliwie. Z drżeniem i biciem serca oczekuje Francja i chrześcijańskie społeczeństwa świata od oficerów w Rennes wyroku, przejętego honorem i prawdą...

Dreyfus tymczasem, zawiadomiony o wyroku kasacyjnym, przygotowuje się do podróży. Krzyżowiec „Sfax“, który znajduje się obecnie w Fort de France na Martynice, otrzymał polecenie udać się do wysp Zbawienia, aby zabrać Dreyfusa. „Sfax“ odpłynie do Francji w niedzielę dnia 11 czerwca; przybędzie do Brest prawdopodobnie 26 czerwca. Na okręcie Dreyfus będzie zajmował kabinę oficerską, gdzie mu będzie podawane jedzenie. W godzinach popołudniowych będzie mógł wychodzić na pokład. W Brest Dreyfus zostanie oddany władzy wojskowej, która odstawi go do więzienia wojskowego w Rennes.

Paryż 6 czerwca. Oficjalne depesze Ajencji Hawasa przedstawiają skandale zaszłe w Auteuil z okazji wyścigów, w sposób następujący: Prezydent Loubet i prezes gabinetu Dupuy zostali w chwili przybycia na tor kolejowy przyjęci frenetycznymi wrzaskami: „Precz z Loubetem!“ „Niech żyje armja!“ — podczas gdy inni krzyczeli: „Niech żyje Loubet!“ Policja przyaresztowała osobę, która usiłowała (?) zbliżyć się do trybuny prezydenta.

Prezydent Loubet zachował wobec demonstracji spokój i oświadczył, że one nie odbierają mu bynajmniej odwagi do wytrwania na stanowisku.

Podczas bijatyki, jaka się wywiązała około trybuny prezydenta, otrzymał oficer straży bezpieczeństwa Grillière ranę w głowę. Loubet przyrzekł mu za to krzyż legji honorowej.

Powróciwszy do pałacu Elizejskiego, przyjmował Loubet szereg [illegible] w Auteuil.

Prezes gabinetu Dupuy [illegible] gabinetu tego samego wieczora na naradę. Rząd przypisuje zajścia w Auteuil zmowie młodzieży rojalistycznej i antysemitów.

Paryż 6 czerwca. Loubet powiedział zaraz po zamachu: „Jeżeli oni myślą, że mnie w ten sposób do dymisji zmuszą, to się mylą. Pozostanę na mojem krześle jak przyśrubowany“. Loubet polecił rannemu oficerowi Grillière wręczyć krzyż kawalerski legji honorowej.

W powrocie z placu wyścigów powiedział Loubet: „Pędzono mnie do prezydentury jak ścigane zwierzę. Cała moja rodzina była przeciw prezydenturze mojej. Teraz jednak, gdy urząd ten stał się niebezpiecznym, pozostanę do końca“.

Paryż 6 czerwca. Według krążących wieści Dreyfus w tym tygodniu opuści wyspę djabelską i przy końcu miesiąca stanie w Saint Malo. Śledztwo potrwa trzy tygodnie, tak że pierwsze posiedzenie trybunału w Rennes odbędzie się około 25 lipca. Rozprawa będzie jawna. Jak słychać, pięciu ministrów wojny powołanych będzie na świadków, a mianowicie: Cavaignac i jenerałowie: Mercier, Billot, Zurlinden i Chanoine. Również przesłuchani zostaną wszyscy świadkowie z pierwszego procesu Dreyfusa. Adwokat Demange będzie bronił oskarżonego i w towarzystwie żony Dreyfusa i jego rodziny wyjedzie naprzeciw swego klienta.

Paryż 6 czerwca. Onegdaj wieczorem przygotowano w salach stowarzyszenia pułkowego przy bulwarze Sebastopol bankiet dla Marchanda, na którym miano mu wręczyć złotą księgę pułków Francji. Olbrzymie tłumy ludności zaległy bulwar oczekując przybycia Marchanda. Ganek i okna klubu były ubrane w festony i flagi, sale zapełniły się oficerami różnych stopni i broni. Tymczasem około godziny pół do dziesiątej oznajmił jeden z oficerów zebranym, że Marchand i jego towarzysze na bankiet nie przybędą, przyczem prosił w imieniu Marchanda o wybaczenie, że powodów podać nie może! Prawdziwym powodem nieprzybycia było polecenie udzielone „z góry“ Marchandowi i jego oficerom, aby nie szli na tę recepcję.

Paryż 6 czerwca. Marchand opuścił dzisiaj na „wink z góry“ w cichości Paryż i odjechał do swej rodziny w departamencie Ain.

Paryż 6 czerwca. Z powodu aresztowania podczas bójki w Auteuil hr. Dion, który jest prezesem francuskiego klubu automobilistów przy placu Zgody — zamknięto dzisiaj klub i opieczętowano. Policja przedsięwzięła wszelkie środki ostrożności, aby przeszkodzić demonstracjom ulicznym.

Paryż 6 czerwca. Klub automobilistów, który dzisiaj został zamknięty, zajmuje wspaniały hotel niegdyś własność markizy de Plessis, który właścicielka umierając, zapisała Papieżowi. Komisarz policji Cochefert wszedł do klubu podczas śniadania i wezwał obecnych, aby natychmiast opuścili klub. Jedynie obecnemu tam sekretarzowi hiszkańskiej ambasady, pozwolono ze względu na jego godność dokończyć śniadania.

Komisarza policji Roy'a wezwano nagle do prefektury policji. Wezwanie to stoi w związku z zamierzonemi w Paryżu rewizjami.

Paryż 6 czerwca. Między aresztowanymi w Auteuil znajdują się: hr. Reiset, markiz Clermont-Tonnerre, br. Bernel d'Esnewal, hr. Lacombe, hr. Fromessaut, Moustiers, Beaumont, Ferrol, Mun, hr. Truchi, markiz Panisse, br. Rudolf Maudelt, br. Meyronett i wiele innych osób z najwyższej arystokracji. Przed więzieniem policyjnem na Quai de l'Horloge panował wczoraj niezwykły ruch eleganckich powozów, którymi przyjeżdżali panowie i panie wioząc uwięzionym pościel, bieliznę i żywność. Atoli policja zabroniła przybywającym przystępu do uwięzionych.

Paryż 6 czerwca. W Rennes odbyły się demonstracje antysemickie.

Paryż 6 czerwca. Komendantem 10 korpusu, który ma siedzibę w Rennes, gdzie [illegible] sąd nad Dreyfusem, jest [illegible]. Szefem jego sztabu jest pułkownik Piaguol, zastępcą podpułkownik Farinaux. Sąd wojenny [illegible] składa się: z pensjonowanego szefa szwadronu Carrièra, pensjonowanego kapitana Jacquier, jako referenta i oficera rachunkowego Papillona. Sędziów zamianuje jenerał Lucas z pośród oficerów 10 korpusu. Rada sądu wojennego składać się będzie: z jenerała przewodniczącego, jenerała-lejtnanta, trzech pułkowników i dwóch kapitanów.

Paryż 6 czerwca. Szef szwadronu Carrière słynie jako doświadczony sędzia, biegły w procedurze wojskowego kodeksu. Ogłaszał drukiem liczne prace z zakresu sądownictwa wojskowego. Powaga jego w trybunale w Rennes jest miarodajną. Jest postrachem dla winnych, ponieważ jego sprawozdania i śledztwa odznaczają się niebywałą ścisłością. Sprawozdawca Jacquier ma również opinję dobrego prawnika i ścisłego sędziego śledczego. Porucznik Papillon jest nieubłaganym... żołnierzem.

Paryż 6 czerwca. W odpowiedzi na mowę Dupuyego w Izbie w sprawie zajść w Auteuil, powiedział Cassagnac, że podczas aresztowań na placu skandalu wypuszczano umyślnie ludzi licho ubranych, a aresztowano tylko panów w tużurkach, aby módz powiedzieć przed światem, że to nie lud, tylko „dandysi“ spowodowali „zajście“.

Ale to był lud. Przez cały kraj przeciąga tchnienie rewolucji powszechnej. To nie spisek, nie zmowa to był wybuch wstrętu do dzisiejszego rządu. Wczoraj aresztowano za okrzyk: Niech żyje armja! Pan Dupuy który był niegdyś głową większości prawicy jest dziś szefem partji socjalistycznej. Mówią o aresztowaniach. Gdyby Dupuy swego dawnego ministra wojny Merciera wydał sądom, byłoby to łajdactwem.

Wywodom Cassagnaca towarzyszyły dzikie wrzaski żydów, socjalistów, i wszystkich dreyfusardów.

Paryż 6 czerwca. Rząd zamierzał ścigać prócz jenerałów Merciera i Pellieux także i jenerała Boisdeffre. Zagraniczna ambasada jednak, prawdopodobnie rosyjska, sprzeciwiła się temu w sposób najbardziej stanowczy.

Z wycieczki po Dalmacji.

Raguza.

23 kwietnia.

VIII. „Wszędzie, gdzie Marko walczy, tam spadają głowy, tam wydzierają oczy krzywdzicielom ludu Turkom i banom, tam padają ludzkie ciała poprzecinane wzdłuż i w poprzek. Przy tem wszystkiem jest Marko człowiekiem o miękkiem, dobrem sercu, lubi się bawić i pić, miłosiernym jest dla ubogich, kocha swego konia, na którym walczy i zwycięża, lubuje się w pięknym stroju. Na „megdan“ (pojedynek) chadzał Marko z szablą i lancą, łukiem, niosąc na plecach tatarskie strzały owite w pióra sokole, niekiedy miał przy sobie oszczep i mały topór. Ubierał się w podwójną wilczą skórę, na głowie nosił taką samą czapkę, owiązaną ciemną chustą. Z siodła jego zwieszał się szal jedwabny, cugle jego konia były pozłacane; z prawej strony siodła kołysał się oszczep z żelaza, srebra i złota, który ważył 75 kilogramów (!?), z lewej strony u łęku przymocowany był gąsior z winem. Z tyłu siodła przytwierdzony był zwijany namiot, a z ramion Marka zwieszał się szeroki, powłóczysty płaszcz“.

Tak opisuje postać bohatera jeden z jego historyków. Ileż poezji w tym obrazie, ile duszy i serca słowiańskiego, jakie potężne ucieleśnienie wspólnej tym ludom idei. On jest wyrazem owych rycerzy południowo-słowiańskich, którzy walczyli w obronie niepodległości półwyspu, którzy legli z honorem na ziemi ojczystej pod nawałą wrogów przemożnych.

Imię Marka rozbrzmiewa wszędzie, od Warny do Tryjestu w każdej chacie, na każdej górze, w każdej dolinie, w szkole i kościele, na łodziach rybackich w skalnych załomach, gdzie rozbójnicze wiodą życie hajduki, na placach publicznych i w szynkach. On jest tem ogniskiem, w którem się skupia myśl ludów podzielonych z biegiem wieków na odrębne organizmy społeczno-polityczne, on jest wyrazem tego poczucia i dążenia do jedności, ideałem pełnym poezji i piękna, pełnym duchowej siły i żywotności.

Z pieśni tryumfu i żałoby, ze skarg i nadziei ciemnego ludu czerpiąc natchnienie swe poeci, wzięli także tego ludu ideę i napełnili nią swe twory. A silną musiała być ta idea, gdy odzwierciadlała się w poezji, do której wykształceni na języku Aryosta i Tassa pisarze używali obcego, bo włoskiego języka. Trudno też było pisać inaczej; ciemny lud bałkański nie czytał, tylko śpiewał, a ci co czytali, raczej znali język włoski i łaciński, niż niewyrobiony na dyalekty rozbity język ludu z jego cyrylicką pisownią, ów staro-słowiański, dziś w życiu już zamarły prawie język. To też szkoła raguzańska w szesnastym wieku pisze ciągle po włosku, ale w tym czasie zaczyna pisać w słowiańskim duchu i kto wie, czy nie na tem polega jej doniosłość i znaczenie. Otworzyli swój świat innym ludom, pokazali bogate uczuciem i miłością ziemi rodzinnej życie Słowian bałkańskich światu całemu.

Ideę jedności Bałkanu wypowiedział jeden z pierwszych, Benedyktyn **Orbini**, raguzańczyk, który pisał jeszcze po włosku. W roku 1601 ogłosił książkę p. t. „Storia sul regno degli Slavi“. Autor dowodził jedności plemiennej bałkańskich ludów, jedności dziejowej ich podań, skupionych w postaciach wspólnych królów, książąt i bohaterów, w wspólnych cierpieniach i zwycięstwach, konkludował wreszcie bardzo jak na mnich a w owych czasach odważnie, że rywalizacja kościoła wschodniego z rzymskim na Bałkanie rozdziela sztucznie te ludy o wspólnem pochodzeniu i wyrządza szkodę ich kulturze i cywilizacyjnemu rozwojowi.

Po Orbinim zaczęto pisać w dyalekcie hercogowińskim; szkoła raguzańska unarodowiła się. Dorobek jej duchowy i literacki wypełnia okres czasu od pierwszej połowy siedmnastego wieku, aż do ostatnich lat naszego stulecia.

Liryka, epopeja, romans i dramat, wszystko jest reprezentowane pokaźną ilością utworów mniej lub więcej cennych, a jedną myślą spojonych. Nazwiska Palmoticza, Dżordżicza, Naljeskowicza, mało znane w Europie, rozbrzmiewają na zachodzie Bałkanu, jako nazwiska klasyków narodowych. Z nimi też wiąże się sława i popularność Raguzy na przestrzeni tych ziem aż do Dunaju, oni związali węzłem duchowej jedności z półwyspem małą rzeczpospolitą, tak zresztą odmienną swojemi instytucjami, dziejami, kulturą, dziejowem znaczeniem.

Dr. Włodzimierz Lewicki.

Bulla i Encyklika.

III. Encyklika Jego Świątobliwości Leona XIII o poświęceniu społeczeństwa ludzkiego Najsłod. Sercu Jezusowemu, brzmi w dosłownem przekładzie jak następuje:

Do Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynaryj, które żyją w pokoju i społeczności z Stolicą Apostolską. Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Święty rok, który wedle zwyczaju i urządzeń przodków będzie niebawem obchodzony w tem podniosłem mieście, jak to Wam wiadomo, zapowiedzieliśmy już niedawno temu za pomocą pisma apostolskiego; ale dzisiaj, pełni nadziei i oczekiwania tem pobożniejszego obchodu tej świętej uroczystości, rozporządzamy i przepisujemy akt podniosłego znaczenia, od którego, o ile tylko wszystkie serca zgodnie i chętnie uczynią temu zadość, oczekujemy nie bez przyczyny szczególnych i to trwałych owoców naprzód dla chrześcijaństwa, a potem dla całego społeczeństwa ludzkiego.

Niejednokrotnie już staraliśmy się, aby tę w tak wysokim stopniu wypróbowaną formę czci Boga, polegającą na czci Najsłodszego Serca Jezusowego, sumiennie utrzymać i coraz więcej uświetniać za przykładem Naszych poprzedników Innocentego XII, Benedykta XIII, Klemensa XIII, Piusa VI, Piusa VII, Piusa IX, a uczyniliśmy to mianowicie przez dekret z 28 czerwca 1889 r., za pomocą którego obchodzone pod tem mianem święto podnieśliśmy do obrzędu pierwszej klasy. Ale przed Naszemi oczami ukazuje się jeszcze bardziej uwydatniająca się forma czci, która ma być zarazem wykończeniem i doskonałem uzupełnieniem wszystkich objawów czci, jaką się składa zwykle Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i mamy nadzieję, że będzie ona bardzo miłą dla Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa. To, o czem mówimy, nie pierwszy raz, to prawda, zostanie zainicjowane. Już bowiem blisko przed 25 laty, kiedy zbliżała się druga wiekowa uroczystość Boskiego zlecenia objawionego błog. Małgorzacie Marji Alacoque, by szerzyć cześć Serca Boskiego, nietylko ze strony osób prywatnych, ale także ze strony Biskupów z wszystkich stolic, nadchodziły do Piusa IX prośby, aby ogół społeczeństwa ludzkiego poświęcił Najsłodszemu Sercu Jezusowemu. Postanowiono rzecz odłożyć, aby lepiej dojrzała; pojedynczym społecznościom, które tego chciały, udzielono pozwolenia na poświęcenie się i przepisano formę poświęcenia. Gdy dołączyły się nowe powody, uważamy, iż nadszedł czas, by rzeczy dokonać.

A ten największy i najwyższy wyraz hołdu i czci należy się Jezusowi Chrystusowi koniecznie, ponieważ On jest najwyższym władcą i panem. Panowanie jego rozpościera się nietylko na ludy katolickie, albo tylko na te, które wskutek przyjęcia ważnego Chrztu św. należą z prawa do Kościoła, jakkolwiek błędy sprowadziły je na manowce, lub rozdwojenie odłącza je od miłości, ale nadto obejmuje ono także wszystkich, którzy są pozbawieni wiary chrześcijańskiej, tak, że w zupełnej prawdzie ogół społeczeństwa ludzkiego znajduje się pod władzą Jezusa Chrystusa. Ten bowiem, który jest Jednorodzonym Ojca i ma jednę z nim istotę, „jest jasnością chwały i wyrażonym obrazem istności jego“, musi mieć wszystko wspólne z Ojcem, a więc także panowanie nad wszystkiemi rzeczami. Dlatego Syn Boży sam o sobie mówi u Proroka: „A jam jest postanowion królem od niego nad Syonem górą świętą jego. Pan rzekł do mnie: tyś jest synem moim, jam ciebie dziś zrodził.

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

84 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

Jakiś nieokreślony wyraz oczu przy tem pytaniu przypomniał Magdalenie, że należy oblicze swe od okna odwrócić, a myśl, że pani Lecount ujrzećby ją mogła w zbyt jasnem świetle, pozbawiła ją na chwilę odwagi. Aby przyjść do siebie, ukłoniła się tylko, nie rzekłszy słowa.

— Niech pani mi daruje, że ją tu przyjmować muszę — mówiła dalej pani Lecount płynną angielszczyzną obcym akcentem — P. Vanstone mieszka tu tylko chwilowo, jutro po południu wyjeżdżamy na wybrzeże morskie i uważaliśmy za niestosowne dom całkowicie urządzać. Zechce pani usiąść i udzielić mi wiadomości, co ją do tej wizyty skłoniło.

Posunęła się niepostrzeżenie jeden lub dwa kroki bliżej i postawiła stołek dla Magdaleny w pełnem świetle dziennem. Przy tej sposobności obserwowała z najdelikatniejszem współczuciem zaczerwienione powieki swego gościa.

— Proszę pani usiąść — powtórzyła.

— Cierpię, jak pani widzi na oczy — rzekła Magdalena, odwracając się ustawicznie od okna i naśladując głos panny Garth. — Niech pani mi pozwoli, że dla uniknięcia światła nie podniosę woalki.

Rzekłszy to, czuła się znowu panią siebie; spokojnie odsunęła stołek od okna i usiadła tak, że cień jej kapelusza twarz jej zasłonił. Pani Lecount zamruczała jakiś grzeczny frazes współczucia, a jej słodkie oczy czytały z tem większem zaciekawieniem w obliczu nieznajomej. Postawiła swej stołek tuż koło ściany, w jednej linji z Magdaleną, tak, że zmusiła ją, albo zwrócić oblicze swe bliżej ku oknu, lub narazić się na zarzut braku grzeczności.

— Tak — rzekła lekko pokaszlując — a jakiejże okoliczności mam pani wizytę do zawdzięczenia?

— Nie mogłabym naprzód zapytać, czy moje nazwisko jest pani przypadkowo znane? — spytała Magdalena, mimowoli się ku niej zwracając, równocześnie jednak zasłaniając twarz chusteczką.

— Nie — odparła pani Lecount wśród ponownego, suchego kaszlu — nazwisko Garth nie jest mi znane.

— W takim razie muszę pani oznajmić powód tej wizyty, przedstawiając się, kim jestem — dorzuciła Magdalena. — Byłam wiele lat wychowawczynią w domu zmarłego p. Vanstona z Combe-Raven i przychodzę tu w interesie jego osierociałych córek.

Ręce pani Lecount, które dotąd zawsze zacierała lekko, nagle wstrzymały się w ruchu, a z ust znikł na chwilę dobrotliwy uśmiech.

Udała, że nie dosłyszała przedstawień fałszywej panny Garth i zauważyła ze spokojem:

— Podziwiam panią, że pani znosić może światło bez zielonej zasłony.

— Zasłona na oczy w tej porze roku jest za gorąca — odparła Magdalena bez najmniejszego pomieszania. — Czy mogę zapytać, czy pani słyszała, co mówiłam o mojem zajęciu w domu p. Vanstone?

— Czy mogę również spytać, w jaki sposób zajęcie to może mię co obchodzić? — odparła zarządczyni domu.

— Zapewne — rzekła Magdalena. — Przychodzę do pani tylko dla tego, bo pana Noela Vanstona zdanie co do obu panienek oznajmione im zostało w formie listu przez panią pisanego.

Ta otwarta odpowiedź nie pozostała bez skutku. Była ona dla pani Lecount wskazówką, że obca dama lepiej jest poinformowana, niż można było początkowo przypuszczać i że byłoby bardzo nie na miejscu, gdyby się ją bez posłuchania odprawiło.

— Proszę mi darować — rzekła gospodyni — nie zrozumiałam z początku dobrze, teraz rozumiem doskonale. Ale pani jest w błędzie, jeżeli mi jakikolwiek wpływ w tej smutnej sprawie przypisuje. Jestem organem p. Noela Vanstona, jeżeli się pani podoba, to piórem, które jego ręką jest kierowane, nic więcej. Pan ten jest chory i jak wszyscy chorzy ma swoje dobre i złe dni. Był dzień zły, gdy tę odpowiedź pisano do owej młodej osoby — mamże ją panną Vanstone nazywać? Bardzo chętnie to uczynię, biedne dziecko! Jakiż bowiem miałabym powód do robienia różnicy, lub co mię to obchodzić może, czy jej rodzice brali ślub, lub nie? Jak już pani powiedziałam, był to jeden ze złych dni p. Vanstona, gdy list był pisany i dla tego musiałam go pisać jako jego sekretarz z braku lepszego pisarza. Jeżeli pani w sprawie tych młodych dam — czy mam je „młodemi damami“ nazywać, jak to pani właśnie co uczyniła? nie, biedactwa te pannami Vanstone będę nazywać! — a więc, jeżeli pani o sprawie panien Vanstone chce z nim rozmawiać, to w tej chwili przedstawię mu pani nazwisko i cel jej tu obecności. Jest on sam w pokoju i dziś trafiła pani na jeden z dobrych jego dni. Mam wpływ starej, wysłużonej służącej na niego i chętnie wpływu tego na korzyść pani użyję. Czy mam zaraz iść? — spytała pani Lecount z uprzejmą gotowością przysłużenia się przybyłej.

— Jeżeli pani tak grzeczna i jej przychylności przez to sobie nie narażę?

— Przeciwnie, zobowiąże mię pani tylko, daje mi pani bowiem sposobność w mym ograniczonym zakresie przyłożyć rękę do dobrej sprawy.

Rzekłszy to, ukłoniła się z uśmiechem i wysunęła się z pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Żądaj odemnie i dam ci pogany, dziedzictwo twoje, a posiadłość twą kraje ziemi". (Psalm V.). Przez to oświadcza On, że otrzymał od Boga władzę tak nad całym Kościołem, który należy rozumieć przez górę Syon, jak nad resztą ziemi, jak daleko sięgają jej kresy. Na jakiej atoli podstawie opiera się ta najwyższa władza, tego uczą dostecznie słowa: „Jesteś synem moim". Właśnie bowiem przez to, że jest synem króla, jest On spadkobiercą całej władzy; dlatego powiedziano: „Dam ci narody, jako dziedzictwo twoje". Podobnie mówi Apostoł Paweł św.: „Którego postawił jako spadkobiercę nad wszystkiem".

Ale najwięcej chodzi o to, co powiedział Jezus Chrystus o swem panowaniu nie przez apostołów albo proroków, lecz własnemi słowami. Na zapytanie rzymskiego starosty: „Tyżeś jest król żydowski?", odpowiedział bez wahania: „Tyś powiedział, żem ja jest królem". (Jan 18, 37). A ogrom tej potęgi i nieskończoność jego królestwa potwierdzają słowa do Apostołów: „Daną mi jest wszelka władza na niebie i ziemi". (Mat. 28, 18). Jeżeli Chrystusowi daną jest wszelka władza, natenczas wynika koniecznie, że jego panowanie jest najwyższem, absolutnem, żadnej woli obcej nie podległem tak, że nie ma jej nic równego, lub podobnego; a ponieważ ta władza daną jest na niebie i ziemi, przeto niebo i ziemia muszą jej podlegać. On w samej rzeczy wykonywał to jemu jedynie przysługujące prawo, rozkazując apostołom, aby naukę jego szerzyli, łączyli ludzi węzłem zbawienia w jedno ciało Kościoła, wreszcie wydawali przepisy, których nie wolno nikomu odrzucać bez zagrożenia zbawieniu wiecznemu. C. d. n.)

Z KRAJU.

Jeszcze stosunki pocztowe w Galicji.

Przemyśl 5 czerwca.

Pod powyższym tytułem umieściliśmy w ubiegłym miesiącu obszerny artykuł, omawiający obecne stosunki poczt ruchomych (ambulansów) w Galicji, spodziewając się, że nastąpi jakaś zmiana na lepsze, a to tem pewniej, że niezadowolnienie interesowanej publiczności wzrasta, a rozgoryczenie dotyczących urzędników dosięgło niebywałych dotychczas granic. Gdy atoli dyrekcja poczt zdaje się ignorować wszelkie nawoływania niemal całej galicyjskiej prasy, musimy niestety wrócić jeszcze do tego przedmiotu.

Wprawdzie dyrekcja poczt miała sprawę tę już załatwić i to na korzyść urzędników, ale, jak się dowiadujemy, załatwienie to nie jest nawet połowiczne, gdyż ani w części nie odpowiada prawdziwej potrzebie. Oto bowiem dla rzekomego ulżenia przeciążonych pracą urzędników poczt ruchomych posłano do Krakowa kilku praktykantów i ekspedytorów i w tem właśnie dopatrujemy się tylko zupełnego ignorowania interesów publiczności, jakoteż i urzędników, o których chodzi! Żadna bowiem instytucja na świecie nie używa praktykantów do wykonywania czynności samoistnych, a cóż dopiero do wykonywania czynności, które należą do najważniejszych w danej instytucji. I na poczcie dotychczas tak było; dopiero teraz, gdy starsi urzędnicy wprost nie są wstanie w obecnych stosunkach pracować, łata się dziurę, jak może, byle interes szedł!

Że przeciążenie urzędników ambulansu przechodzi obecnie możliwe granice, to wykazała już to z fachowego stanowiska lwowska Gazeta urzędnicza, a jako ilustrację podajemy malełki przykładzik: Ambulanser lwowski rozpoczyna służbę w tak zwanej gazeciarni od godz. 8—11 wieczór, zaraz następnego rana pełni służbę w ambulansie od godz. 4 zrana do 2 popoł., o którym to czasie przybywa do Krakowa po to, by już następnego rana o godzinie 6 być gotowym do jazdy w kierunku do Lwowa, dokąd przybywa o godzinie 2 po południu, gdzie taka sama służba rozpoczyna się *da capo!* Komentarze chyba zbyteczne! O krakowskich ambulansach nie mamy już i co wspominać, bo jeszcze gorzej są opłacone. Dość powiedzieć, że urzędnik krakowski jedzie wprost z Krakowa do Ickan, względnie do Podwołoczysk, i przez drogę pracuje bardzo ciężko, prawie bez wytchnienia, a każdy łatwo pojmie jak z jednej strony wyglądać może zdrowie takiego urzędnika, z drugiej zaś strony, ile praca tak umęczonego człowieka jest warta! Ale to trudno, oszczędzać trzeba, bo za wykazane oszczędności przychodzą uznania, może i order kapnąć, dochodzi się łatwiej do awansu; co tam urzędnicy, co tam ich zdrowie — wszak ma się ewentualnie dość siły, by opornych pokonać, a słabszych zastąpić świeżemi siłami! Dziwimy się tylko, że p. Seferowicz, człowiek olbrzymich zdolności, prawego charakteru i niepospolitych zalet serca, który z całą łatwością sam przecież może instytucję kierować, daje się powodować ludziom, mającym chyba cele osobiste na oku. Przecież to jasne, że panowie ci pracują tylko dla siebie, a dla p. Seferowicza pozostają w udziale kłopoty, olbrzymia odpowiedzialność i wyrzuty sumienia za obarczanie swoich podwładnych nadmierną pracą!

Ale nic nie jest jeszcze straconem, potrzeba tylko odrobinę samodzielności, nie należy dawać posłuchu ludziom bez serca, a zapewniamy p. Seferowicza, że wszystko wejść może na dawne pożądane tory ku zadowolnieniu urzędników i szerokich kół publiczności.

A teraz jeszcze jedna sprawa, dotycząca instytucji pocztowej. W zeszłym miesiącu pomieściły dzienniki krakowskie i lwowskie obszerne artykuły o stanowisku języka polskiego na pocztach, a to z powodu rozporządzenia ministerjalnego, które przyznało „pewne ulgi" naszemu językowi, nad którym dotychczas dominował na pocztach wyłącznie język niemiecki! Otóż p. Seferowicz w odpowiedzi na powyższe artykuły zaznacza, że on sam przestrzega, by język nasz w ramach, przyznanych wspomnianem rozporządzeniem nie ponosił żadnej krzywdy. My wierzymy w najlepsze intencje p. Seferowicza, jesteśmy głęboko przekonani o jego przywiązaniu do języka ojczystego, ale prosimy go równocześnie, by urzędników podwładnych, nie władających poprawnie naszym językiem (a takich niestety jeszcze wielu na poczcie) nie wysuwał na wybitne stanowiska! My możemy takich pp. Tschapków, Jungów, Müllerów, Jaschików i Bóg wie jak oni się tam wszyscy nazywają poważać i szanować, ale żądamy, by panowie ci nie robili karykatury z naszego języka, a jeżeli trudno im się przełamać, niech wracają tam, skąd przybyli — my mamy, Bogu dzięki, dość swoich urzędników, którzy ubytek taki godnie zastąpić potrafią!

W swoim czasie był i w Krakowie naczelnikiem urzędu telegraficznego niejaki p. Müller — wrogo usposobiony dla naszego języka a nawet naszej narodowości. Gdy nie było sposobu pozbyć się tego pana z Galicji, zaczęła prasa krakowska pomieszczać stałe rubryki o tym przedmiocie i to poskutkowało! Pan Müller poszedł „nach Olmütz Bahn", gdzie mu jest bardzo dobrze, a nam bez niego jeszcze lepiej! To samo *remedium* można zastosować i do takich przybyszów, czy to ze stron obcych, czy to wojskowych, których narzucają p. Seferowiczowi, a z pewnością naturalnym biegiem wypadków stanie się, że język polski w najszerszem słowa znaczeniu zajmie i na pocztach, gdzie dotychczas jest upośledzony — należne stanowisko!

Przedewszystkiem jednak należy się liczyć z prasą, która w interesie społeczeństwa powołana jest do wykonywania wszelakiej kontroli i z tego stanowiska nigdy usunąć się nie da!

ZE ŚWIATA.

Londyn, 1 czerwca,

Echa uroczystości na cześć królowej Wiktorji. — Wyścigi w Epsom. — Nowoczesny Hiob

Przeminął już tydzień entuzjastycznych objawów lojalności z okazji 80-letniej rocznicy urodzin królowej Wiktorji. Obchód urodzin odznaczył się tym razem kilku bardzo ciekawemi i zarazem podniosłemi ceremonjami. Jedną z takich był wjazd królowej do pałacu kensingtońskiego, który ona podarowała miastu i który będzie odtąd utrzymywany kosztem skarbu i oddany na użytek publiczny. Była to rozrzewniająca pielgrzymka królowej do miejsca, gdzie się była urodziła i wychowała i to pożegnanie ze swą kolebką staruszki, której oczy już mgłą zachodzą, miało w sobie nutę poetyczną, chwytającą za serce.

Następnego dnia przyjmowała królowa raz jeszcze na "drawing room", gdzie przyjmowała ciało dyplomatyczne, dygnitarzy korony i kwiat towarzystwa krajowego. Ponieważ była to ostatnia ceremonja tego rodzaju, w której sędziwa monarchini brała udział, wywołała zdwojony interes.

Wśród niezwykłego entuzjazmu i owacyj bez końca żegnał się Londyn ze swą królową, która odtąd zamknie się coraz bardziej w kole rodzinnem, nie przestając zajmować się sprawami publicznemi. Wszystkie wieści o ustanowieniu regencji i zlaniu władzy na księcia Walji są pozbawione wszelkiej podstawy.

Ostatnie „Derby" w Epsom, którem corocznie zaczyna się właściwie dopiero wiosna angielska, skończyło się korzystnie dla angielskich stajen. Pierwszy dobiegł do mety „Flying Fox" księcia Westminsteru. To zwycięstwo angielskiego rumaka było ciężką klęską dla francuskiej hodowli, która nadto poniosła skutkiem fatalnego wypadku na torze znaczną stratę. Równocześnie z „Flying Fox'em szedł mianowicie „Holocauste", koń francuski. Bieg kończył się już i obydwa konie wysunęły się znacznie naprzód przed towarzyszami. Widoczną było rzeczą, że między nimi rozstrzygnie się walka o zwycięstwo dwóch stajni, najsilniej reprezentowanych na torze: francuskiej i angielskiej.

Nagle koń francuski zatrzymał się jakby rażony piorunem, zakręcił się na miejscu i przyklęknąwszy złamał sobie nogę w pęcinie. Maleńki dżokej Sloan zsunął się szybko przez łeb bez szkody dla siebie, a wezwany weterynarz po dokładnem zbadaniu konia, celnym strzałem z rewolweru położył go trupem na miejscu. Najwięcej niepocieszonym był maleńki dżokej amerykański Sloan. Przed wyścigiem zapewniał on księcia Wallii o niezawodnem swojem zwycięstwie. Dzięki nieszczęśliwemu wypadkowi, stał się on dzisiaj najznakomitszym i z pewnością najpopularniejszym człowiekiem w Anglji całej.

Anglicy powracali z tegorocznych wyścigów z uczuciem zadowolonej narodowej dumy. Lubią oni więcej może niż inne narody odnosić zwycięstwo na każdem polu, przedewszystkiem zaś w dziedzinie sportu.

W okolicy Londynu zginął niedawno pod kołami lokomotywy niejaki Mr. Robert Sheppard. Koleje jego życia, które stopniowo nieszczęśliwego tego człowieka o coraz cięższe przyprawiały kalectwo, grożą swoją chyba dorównują nieszczęsnym losom samego biblijnego Hioba. W roku 1869 rozpoczął się okres ciężkich doświadczeń dla Shepparda. Wówczas to, gdy pracował w kopalniach węgla, popychając naładowany węglem wózek po żelaznych szynach, upadł i koła wozu postępującego za nim towarzysza przeszły po jego głowie. Odniesiono go z miejsca wypadku do kostnicy, w tem przekonaniu, że nieszczęśliwy życie zakończył. Jednakże tam niespodziewanie odzyskał przytomność, a gdy później leczył się czas dłuższy, odzyskał na nowo siły do pracy, lecz musiał poddać się niebawem operacji, przy której odjęto mu jedną wargę.

W kilka lat potem, zajęty pracą przy maszynie do łuszczenia jabłek, przez nieostrożność stracił dwa palce. Później przyszła kolej na prawe oko, które postradał wskutek przypadkowego ukłucia się ostrym kolcem. Zaledwie znowu odzyskał przynajmniej o tyle zdrowie, że mógł powrócić do pracy, przy stawianiu jakiejś drewnianej szopy jeden z jego towarzyszów znowu przez nieostrożność przeciął mu ostrzem siekiery żyły u prawej ręki. To nieszczęście zrobiło go już niezdolnym do jakiejkolwiek pracy. Odtąd niegdyś z dzielnego robotnika stał się żebrakiem i był nim do chwili, w której nowy i ostatni nieszczęśliwy wypadek nie pozbawił go nareszcie i życia. Nie wiele zapewne jest ludzi, których życie płynęło równie ciernistą drogą. *W. G.*

Stypendja. Ministerstwo oświaty ogłasza konkurs na t. zw. Stypendja rzymskie dla młodych ludzi, którzy chcą poświęcić się studjom historycznym, z terminem podań do 1 sierpnia b. r.

Konkursy. Wydział Rady powiatowej w Cieszanowie rozpisuje konkurs na posadę inżyniera powiatowego. Podania wnosić należy do wydziału Rady powiatowej w Cieszanowie w terminie do 30 czerwca b. r.

Wydział Rady powiatowej w Cieszanowie rozpisuje konkurs na posadę konduktora, względnie drogomistrza powiatowego.

Licytacje. Połączona z kolekturą loteryjną lwowsko-berneńską składownia tytoniu w Podwołoczyskach będzie obsadzona w drodze publicznej konkurencji. Podania do dnia 26 b. m.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Guziakowi w Krakowie donosimy: 1) O ile wiemy, Kamslerzy są Chrześcijanami. 2) Ogłoszenie zarządu fabryki wody sodowej „Zdrój" było podstępnie umieszczone i zostało wycofane. 3) Płaszowska fabryka dachówek i cegieł nie jest własnością żydów Grünbergów, lecz pana Czecza, posła na Sejm krajowy.

KRONIKA.

Kraków, 7 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Roberta, biskupa i Sabiny; jutro Medarda, biskupa, wyznawcy; pojutrze Serca Jezusa, Felicjana, męczennika.

Kalendarz rybacki. W czerwcu istnieje czas ochronny na: jazia, cytrę, brzanę i leszcza.

Kalendarz myśliwski. W czerwcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), ptactwo w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 34, zachód przypada o godzinie 7 minut 45, długość dnia godzin 16 minut 11.

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada jutro, dnia 8 o godz. 7 minut 20 rano.

Stan powietrza. Dnia 7-go czerwca o godzinie 7-mej rano barometr 741,7, termometr + 17 6 C., wilgotność 84%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Jutro z powodu procesji Bożego Ciała z parafji na Piasku w bramie domu przy ulicy Garbarskiej pod l 7, w którym się miesci Administracja naszego dziennika utworzony będzie ołtarz, a wejście do Administracji przez cały czas procesji również będzie zamknięte. Abonentów tedy, którzy odbierają „Głos Narodu“ wprost w naszej Administracji, prosimy, aby zechcieli się zgłosić po numer jutrzejszy dopiero o godzinie 12 w południe.

P. Loebl, b. namiestnik Morawy, przejechał dziś rano przez Kraków do Lwowa.

Wiadomości osobiste. Od kilku dni bawi w Krakowie ks. Paulus Wolffa ze Szwecji, który przybył dla zbadania tutejszych urządzeń społecznych. Ks. Wolffa jest zgorszony brakiem u nas Towarzystwa wstrzemięźliwości, oraz niezliczoną ilością szynków żydowskich. Nadmienić wypada, że w Szwecji spirytus sprzedają tylko w aptekach. W niedzielę i święta wszystkie traktjernie i szynki są pozamykane.

Dyrekcja szkoły wydziałowej żeńskiej św. Scholastyki zawiadamia, że egzamin z uczennicami prywatnemi odbędzie się w d. 22 czerwca, począwszy od godz. 8 rano. Do tego egzaminu należy zgłaszać uczennice do 20 czerwca włącznie, w kancelarji szkoły. Egzamin z uczennicami kursu handlowego odbędzie w obecności władz szkolnych, Rady miasta, Izby handlowej i Kongregacji kupieckiej, dn. 24 czerwca b. r., począwszy od godz. 8 rano.

Egzamin dojrzałości w męskiem seminarjum nauczycielkiem, rozpocznie się jutro dnia 8 b. m., zaś w seminarjum nauczycielkiem żeńskiem w piątek dnia 16 b. m. w obecności delegata krajowej Rady szkolnej radcy Mieczysława Zaleskiego.

Festyn na dochód gimnazjum polskiego w Cieszynie zapowiada się świetnie. Komitet, który się codziennie zbiera o godz. 6 w „Kole mieszcz.“, przygotowuje wiele nowości. Prawie wszystkie towarzystwa narod. przyrzekły przez swych delegatów współudział. „Kasyno powszechne“ ofiarowało się z urządzeniem bufetu. Przyrzekły również współudział „Bratnia pomoc uczennic kursów im. Baranieckiego“, Czytelnia kobiet, „Jagiellonia“ i t. d. Na festyn przyjeżdża liczna deputacja nadobnych a dla nas zawsze sympatycznych Ślązaczek z ks. Londzinem na czele. Ze względu na piękny cel, odłożyły wszystkie Towarzystwa swoje festyny. Podobno i „Czytelnia akad.“ nosi się z zamiarem odłożenia wycieczki do Dubia ze względu na cel festynu i przyjazd Ślązaczek.

Upraszamy o łaskawe nadsyłanie fantów, któreby można zużytkować przy „kołach szczęścia“ i bufetach pod adresem pp.: Bałuckiej Florjańska 39, Schneidrowej Florjańska 31, O. Hubaczek Florjańska 29 i M. Repetowskiej św. Jana 14. — Datki zaś pieniężne można łaskawie przesyłać pod adresem ks. kan. Flisa, Wawel.

Walne zgromadzenie członków założycieli Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych, odbędzie się w piątek dnia 16 b. m. o godzinie 10 przed południem w sali Dawnego resursu krakowskiego w Krakowie ul. Wolska l. 4. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Przyjęcie sprawozdania kasowego za rok ubiegły i udzielenie absolutorjum. 3) Załatwienie budżetu na rok 1899. 4) Wybór prezydenta, 3 wiceprezydentów, 18 członków komitetu, 2 członków komisji rewizyjnej oraz zastępcy. 5) Załatwienie wniosków członków komitetu. 6) Załatwienie ewentualnych wniosków członków. Po skończonem walnem zgromadzeniu odbędzie się posiedzenie komitetu, celem wyboru dyrekcji wyścigów i komitetu programowego.

Nazajutrz dnia 17 o godzinie 10 rano tamże, odbędzie się walne zgromadzenie członków Galicyjskiego Klubu jazdy panów. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zwyczajnego zgromadzenia. 2) Przyjęcie sprawozdania kasowego za rok 1898 i udzielenie absolutorjum. 3) Załatwienie budżetu na rok 1899. 4) Wybór prezesa, 2 wiceprezesów, 10 rzeczywistych i 5 zastępców członków wydziału, 1 rewizora kasy oraz zastępcy. 5) Wniosek zmiany §. 3 statutu Klubu. 6) Załatwienie wniosków członków wydziału. 7) Załatwienie ewentualnych wniosków członków. Po skończonem walnem zgromadzeniu odbędzie się posiedzenie wydziału celem wyboru dyrekcji wyścigowej i komisji programowej.

Z Tow. Strzeleckiego. Abdykacja króla strzeleckiego odbędzie się w dniu 11 czerwca b. r. Król strzelecki po złożeniu godności swojej przybywa na strzelnicę o godzinie 4 po południu otoczony całym dworem, witany przez gospodarza muzyką i salwami z moździerzy. Po ogłoszeniu bezkrólewia, ustępujący król rozpoczyna strzelanie do kura, które trwa cały tydzień i kończy się w d. 18 czerwca b. r. wyborem nowego króla.

Echa z wystawy pracy kobiet. Jedna z pań krakowskich przesyła nam pismo, w którem zwraca uwagę, że w sprawozdaniach dziennikarskich, nie spotkała się ze wzmianką o artystycznych malowidłach na atłasie i aksamicie panny Aleksandry Gustawicz z Wiśnicza, któremi zachwycali się znawcy. Chętnie czynimy tę dodatkową wzmiankę zwłaszcza, że niepodobna było objąć wszystkich pięknych robót naszych pań, krótkiemi dziennikarskiemi sprawozdaniami.

Z wystawy pracy kobiet przedmioty nabywać jeszcze można przez dwa dni środę i czwartek między godziną 10 rano a 6 wieczorem, w lokalu stow. Czytelnia dla kobiet (Szpitalna, 7, I p.), gdzie również szanowne wystawczynie odbierać mogą swoje przedmioty o godz. 6 wieczorem.

Takich więcej! Odbieramy następujące pismo, które najchętniej pomieszczamy: „Acz wdzięczny jestem Szanownej Redakcji za pochlebną wzmiankę o mnie, zamieszczoną w poniedziałkowym numerze *Głosu Narodu*, (art. p. t.: „Takich więcej“) to przecież ostatnie słowa tego artykułu nie zgadzają się z poczuciem mej godności własnej. Nie przyjąłbym bowiem pomocy materjalnej, a pragnę jedynie uczciwą pracą zapewnić sobie egzystencję na politechnice.
Jan Stanisław Krasuski“.

Śluby. W dniu 10 czerwca b. r. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem odbędzie się w kościele św. Mikołaja w Krakowie ślub p. Marji Wilkoszewskiej, córki Zygmunta Wilkoszewskiego i Alfredy z Mostowskich z p. Władysławem Słapą, synem ś. p. Ignacego i Justyny z Michałowskich.

Dnia 4 b. m. w Kleczy pod Wadowicami ksiądz proboszcz Bobek w asystencji ks. kanonika Zająca i ks. Oczkowskiego pobłogosławił związek małżeński między p. Edmundem Storchem, oficjałem poczty w Wadowiccch a panną Rudolfiną Kretschmann. Niezwykły widok budziło corso kwiatowe, jakie na cześć swego ukochanego prezesa urządził klub cyklistów (20-stu panów), konwojując powóz państwa młodych do kościoła i z powrotem do domu siostry panny młodej, państwa Adamów Bogdanich, gdzie się odbyła uczta weselna.

Dreyfus-Färber!! Wyrok kasujący karę Dreyfusa, odbił się silnem echem także w murach krakowskiego sądu karnego. Skoro tylko nadeszła do p. nadprokuratora Wędkiewicza wiadomość, że Ballot-Beaupré przeforsował swoje wnioski odnośnie do swego pupila z Wyspy Djabelskiej i skoro przeczytał streszczenie mowy prokuratora Manau przed trybunałem kasacyjnym — zrobiło mu się przykro, że jego wszyscy koledzy mają taką wielką sławę, a on nie — i postanowił pójść ich śladem, a nawet poniekąd ich przewyższyć. Wiadomo, że krakowski Dreyfus, Salomon Färber, skazany za zabójstwo strażnika hr. Zamoyskiego, miał takie same szczęście przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu, jak Dreyfus przed trybunałem kasacyjnym w Paryżu. I tu i tam skasowano wyrok i p o l e c o n o rozpisać nową rozprawę. W Galicji nie potrzeba jednak wykonywać tego, co się w Wiedniu poleca — więc p. Wędkiewicz wpadł na genjalną myśl **w y p u s z c z e n i a w b r e w t e m u p o l e c e n i u S a l o m o n a F ä r b e r a b e z o d d a w a n i a g o s ę d z i o m p r z y s i ę g ł y m !!**

Tak się też stało: ku radości Izraela, krakowski Dreyfus, Salomon Färber, opuścił tymi dniami mury więzienia śledczego, **m i m o, ż e g o s ę d z i o w i e p r z y s i ę g l i p r a w i e j e d n o m y ś l n i e z a z a b ó j s t w o s k a z a l i**. Panmecenas Grojs telegrafował o tem do Paryża, radząc swoim współwyznawcom, aby ten sam proceder zastosowano do Dreyfusa. Po co ten sąd w Rennes! jeszcze z tego gotowe być jakieś głupstwo! Do tej sprawy, mającej swoją zdumiewającą, zasmucającą i przerażającą stronę, musimy z wielkim naciskiem powrócić. Trzeba raz położyć tamę tej praktyce, jaka się w krakowskim sądzie zakorzeniła, że się mianowicie wypuszcza nietylko bez sądu, ale i bez dochodzeń tych skazańców, którym się udało w trybunale kasacyjnym uzyskać nie uwolnienie przecież, lecz właśnie przeprowadzenie nowej rozprawy.

Pod adresem Tow. ochrony zwierząt. Piszą do nas z miasta: Przechodząc w poniedziałek placem Szczepańskim, widziałem konie, które samopas stały przed handlem Drobnera. Widocznie sprzykrzyło im się tak długo czekać na swego pogromcę „stangreta“ i ruszyły wolnym krokiem ku Plantom. W tej chwili wypadł z handlu ów stangret i w sposób jak najnielitościwszy mścił się na biednych zwierzętach, szamocząc je w tył i nie żałując batoga, okładał je tak razami, że przechodząca publiczność oczy odwracała nie mogąc patrzeć na to pastwienie się nad zwierzętami! Na razie nie wiedząc co począć, wpadłem do handlu, pytałem się czy nieznają właściciela tych koni, niestety nie dowiedziałem się nic. Wychodząc z handlu koni już nie zastałem. Ciekawem jest, że policjant był obecny przy tej brutalnej scenie i nie raczył dzikiemu woźnicy zwrócić nawet uwagi!

Teatr letni Przedwczoraj i wczoraj odegrano znowu „Szewca arystokratę“.

W poniedziałek z powodu niedyspozycji p. Zboińskiego, rolę szewca objął na poczekaniu p. Benza i wyszedł z próby ogniowej zwycięsko. Grał z życiem i prawdą.

Najbliższą nowością będzie „Żonaty kawaler“, wodewil pełny humoru z bardzo ładną muzyczką.

Zbiegowisko. Wczoraj po godzinie 9 wieczorem na Rynku głównym powstało zbiegowisko, które spowodował dragon. Żołnierzowi temu podczas jego chwilowej nieobecności policja miała sprzątnąć kochankę z ulicy, co go tak rozsierdziło, że począł miotać obelgi na przechodniów i wyrażać się: „polskie świnie“. Oburzona publiczność zaprowadziła dragona przy pomocy policji na odwach główny, gdzie spisano protokół.

Rabunek. Szmul Silberfeld z Niedzielisk opowiadał przywódcy posterunku żandarmów Wojciechowi Rożyckiemu, że kiedy 15 marca b. r. wracał z Dąbrowy do Niedzielisk, niósł w torebce dwie flaszki litrowe spirytusu, a nadto w torebce miał dwa pęcherze. Na drodze w lesie napotkał dwóch nieznanych mu ludzi. Jeden z nich zapytał żyda skąd jest i co niesie? Żyd odpowiedział skąd jest i że niesie dwa pęcherze. Nie chciał powiedzieć, że niesie spirytus, bo słysząc surowy ton mowy owego człowieka, obawiał się, aby mu spirytusu nie zabrał. Ów człowiek zawołał rozkazująco na żyda, aby mu dał jeden pęcherz, a kiedy mu dał żądany pęcherz, napastnik zauważył, że żyd ma w torbie dwie flaszki, a kiedy się dowiedział, że to spirytus, nieznajomy domagał się, aby mu żyd dał się napić. Gdy ten wzbraniał się, nieznajomy miał pochwycić żyda pod szyję krzycząc: „Dasz mi się żydzie napić, bo jak nie, to cię zabiję!“ Żyd odpowiedział, że nie da. Wtedy napastnik miał go uderzyć w głowę, rzucić na ziemię, wyrwać mu jedną flaszkę ze spirytusem, z którą uciekł w las, a za nim jego towarzysz, który podczas całego zajścia stał zupełnie spokojny na boku.

Szmul Silberfeld zauważył, iż towarzysz nieznajomego napastnika miał czerwoną czapkę i utykał na nogę. Żandarm z opisu tego, śledząc za sprawcą, wykrył, że towarzyszem nieznajomego był Walenty Guja, szewc z Dąbrowy. Ten ostatni zaś wskazał sprawcę gwałtu w osobie Wincentego Ziomka, 22 lat liczącego, wyrobnika, rodem z Rozdzieja, zamieszkałego w Jaworznie, karanego już za zbrodnię gwałtu publicznego. Ziomek tłomaczył się, że wówczas był zupełnie pijany; pamięta wprawdzie, że spotkali jakiegoś żyda który niósł dwie flaszki wódki, że po pijanemu prosił go, aby mu dał wódki, ale całego zajścia sobie nie przypomina, jednak pamięta jeszcze, że z Gują pili wódkę. Prokuratorja państwa oskarżyła zatem Wincentego Ziomka o zbrodnię rabunku z §§ 190 i 194 k. k., zaś towarzysza tegoż Walentego Guję o uczestnictwo w tymże rabunku z § 196 k. k.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Pawłowski przed trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem radcy dra E. Schneydra, w asystencji radcy Z. Katyńskiego i adjunkta p. Klimeckiego. Obronę z urzędu prowadzili mecenas dr Jan Jakubowski i dr Rothwein. Ława przysięgłych pod zwierzchnictwem p. Romaszkana na pytanie w kierunku zbrodni rabunku odpowiedziała 10 głosami t a k. Na pytanie czy czyn popełnił w stanie pijaństwa? 12 głosami t a k. Na pytanie wypadkowe, czy czyn popełniony po nietrzeźwemu mógł być poczytany za rabunek? przysięgli odpowiedzieli wszystkiemi głosami t a k. Wreszcie pytanie co do Walentego Gui, w kierunku uczestnictwa, ława zaprzeczyła 11 głosami. Trybunał uznawszy Wincentego Ziomka winnym przekroczenia § 523 u. k. skazał go na 2 miesiące aresztu, zaś Guję od oskarżenia uwolnił.

Zawsze oni. Roman (?) Feist, praktykant handl. u Przeworskich, otrzymawszy wczoraj od swej firmy 364 złr. na wykupno towarów na koleji, uważał za stosowne towarów nie wykupić i do kantoru nie wrócić.

Wiedeński Związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Mechla Gelehrtera, kupca w Drohobyczu.

Festyn. W niedzielę dnia 11 b. m. w miejskim parku na Podgórzu odbędzie się festyn urządzony staraniem katolicko rzemieślniczego Stowarzyszenia „Jutrzenka". Na czele komitetu stanęli: burmistrz miasta, radca dworu N. Garbaczyński, dyrektor Woj. Bednarski i administrator parafji ks. J. Weisło. Program festynu zawiera koncert „Harmonji", loterję fantową, koło szczęścia, oraz obraz „Zdobycie wąwozów w Bośni", przedstawione przez terminatorów rzemieślniczych, pod komendą p. J. Staszczyka. Wieczorem park oświetlony będzie ogniami sztucznymi.

Z Półwsia Zwierzynieckiego donoszą nam o niebywałych orgjach, jakich dopuszczają się różni furmani i żydowscy handlarze nad zwierzętami, szczególniej końmi. Katowanie i bicie niemiłosierne zwierząt jest codziennem widowiskiem nietylko na przedmieściach, ale i w samym Krakowie. Przypatrują się temu dzieci szkolne i kształcą się ich ludzkie uczucia. Nie można się wobec tego dziwić powszechnemu coraz większemu zdziczeniu obyczajów. Gdzież towarzystwo ochrony zwierząt? Gdzie władze?

Namiestnictwo nadesłało nam rozporządzenie cesarskie z 2-go maja r. b. o zapobieganiu i tępieniu zarazy u świń oraz odnośne ministerjalne rozporządzenie wykonawcze. Wedle tego podajemy do publicznej wiadomości, że wszystkie świnie dotknięte zarazą, podejrzane o nią oraz te, które się z takiemi stykały, będą wybijane, jednak za wybitą nierogaciznę, która po wybiciu będzie uznana za zdrową, skarb państwa wypłacać będzie odszkodowanie tym właścicielom świń, którzy zastosowali się co do doniesienia o zarazie do powyższego rozporządzenia. Wciągu zaś pierwszych 60 dni od dnia wejścia w życie cesarskiego rozporządzenia, a więc aż do 17-go lipca 1899 wypłacać będzie skarb państwa wynagrodzenie także za świnie, które po zabiciu okażą się chore, i to 50% wartości martwej wagi.

Na **„giełdzie"** lwowskiej gruchnęła wczoraj wieść o fałszerstwach weksli na poważną sumę około 60.000 złr., które popełnił miał znany na bruku lwowskim senzal, popularnie zwany „rudym": Berisch Bartel.

Pan ten figurował w swoim czasie jako świadek w rozprawie karnej Modlingera, z którym go, jak i z Distlerem, obecnie przywiezionym do Lwowa, łączyły stosunki finansowe.

Na ruchomej giełdzie „afera" Bartela zrobiła wczoraj niesłychanie silne wrażenie.

Opowiadano nawet z całą stanowczością że Bartel usiłował pozbawić się życia przez otrucie zapałkami. Według innych, jest tylko chory i nie opuszcza łóżka od chwili powrotu Distlera do Lwowa. Distler okazać się miał w wysokim stopniu niedyskretnym.

Śledztwo przeciw Zimie. Obrońca Zimy, b. dyrektora Kasy oszczędności, dr Grek, wniósł do sądu podanie o wypuszczenie go na wolną stopę za kaucją. Sąd wyższy prośbie tej odmówił, a postanowił Zimę zatrzymać dalej w więzieniu śledczem.

Pożar „Morskiego Oka". W Nowym Sączu dnia 15 b. m. odbędzie się rozprawa przeciw Dzikiewiczowi i spólnikom o zbrodnię podpalenia hotelu pod „Morskiem Okiem" w Zakopanem.

Defraudant pocztowy, Eugenjusz Kowalski, b. poczmistrz z Brzostka, który sprzeniewierzywszy kilka tysięcy złr. zamierzał ustalić swój byt w Ameryce, przytrzymany został w Bremie.

Nie naczelnik gminy! Ze Świątnik piszą do nas, że Józef Synowiec oskarżony o zbrodnię zabójstwa przed krakowskim sądem, nie był naczelnikiem gminy w Świątnikach, lecz tylko tegoż zastępcą.

Proszeni jesteśmy również o nadmienienie, że owa uczta, na której Synowiec miał uderzyć przeciwnika tak silnie, że ten umarł, nie odbywała się wcale w budynku szkolnym, l e c z w b u d y n k u g m i n n y m!

Macierz szkolna. Zarząd „Macierzy szkolnej" w Cieszynie zawiadamia, że nadzwyczajne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej" odbędzie się w sobotę, dnia 10 czerwca o godz. 2 po południu w sali Czytelni ludowej w Cieszynie. Program: W jaki sposób zebrać środki na budowę gimnazjum? Zarząd uprasza ze względu na ważność sprawy o jak najliczniejszy udział.

Zniesienie wyroku. Najwyższy trybunał zniósł wyrok w sprawie Nieczkowskiego, który za usiłowane zabójstwo własnej żony został skazany na 6 miesięcy więzienia. Zarządzone zostało rozpisanie nowej rozprawy.

Zamknięcie sejmu dolno-austrjackiego. Przy zamknięciu sejmu dolno-austrjackiego wyraził namiestnik hr. Kielmansegg ubolewanie nad sposobem wyrażania się pewnych mowców o członkach stronnictw przeciwnych, który zdaniem jego kompromituje urządzenia parlamentarne i objawił życzenie, aby parlament zajął się kwestją uniemożliwienia ich w przyszłości. Posłowie antysemiccy, a w szczególności dr Lueger, ciągle mu przerywali okrzykami: „Siadajmy!", „To pana nic nie obchodzi!", „To jest rzecz Wydziału krajowego!", „To nietakt!", „Wychodźmy stąd!" i t. p. Gdy namiestnik po setnych przerwach mowę skończył, dep. Gregorig zawołał: „No! żydzi będą mieli znowu powód do radości". Bezpośrednio potem marszałek zamknął sesję sejmową.

Z Rady miejskiej. Na poniedziałkowem posiedzeniu Rada miejska w dalszym ciągu obradowała nad następującymi wnioskami:

Radca mag. p. Buczkowski przedstawia wniosek komisji przemysłowej, który przyznaje księżom katechetom i nauczycielom szkół przemysłowych uzupełniających, nie posiadającym specjalnych kursów fachowych wynagrodzenie po 1 złr. 25 ct. za godzinę nauki, począwszy od 1 stycznia 1900 z warunkiem, że na to zgodzi się Wydział krajowy. Rada wniosek uchwala. Następnie na wniosek sekcji III Rada przyjmuje w zarząd gminy fundację śp. Antoniego Marfiewicza 1000 złr. na zapomogi dla dwóch podupadłych rzemieślników. Dalej Rada zgadza się na zaciągnięcie przez Tow. Przyj. sztuk pięknych na budowę pożyczki hipotecznej 55.000 złr.

Dalej Rada przyjmuje na rzecz gminy ulicę prywatną „Niecałą" od p. Łapińskiego. Rada przyznała następnie płaszcze zimowe tercjanom szkół ludowych, subwencję 250 złr. dla kursu przygotowawczego do prywatnego seminarjum nauczycielskiego, w końcu uchwalono subwencję 300 złr. dla Tow. przyrodniczego im. Kopernika w Krakowie.

Na rzecz przytuliska uczestników powstania z roku 1863 i 1864 wpłynęły od dnia 20 kwietnia do dnia 3 czerwca następujące dary: od p. S. Strecz 5 złr. Magistrat Nowego Sącza 5 złr., dyr. Juljan Fałat 5 złr., z Redakcji *Czasu* 5 złr., Bratnia pomoc kelnerów 5 złr., p. M. Czerwińska 3 złr., p. S. Kułakowski 5 złr. Do koperty l. 44, 5 złr., l. 45, 5 złr., l. 46, 2 złr., l. 47 1 złr., l. 48 1 złr. i l. 49 1 złr. Za staraniem p. Marji z Buszczyńskich Czerwińskiej, wydział Przytuliska otrzymał z Ukrainy wózek do wożenia chorych Weteranów.

Zaślubiny Paderewskiego. Dnia 31-go z. m. w południe w kościele po paulińskim św. Ducha w Warszawie ks. rektor Z. Chełmicki pobłogosławił związek małżeński pomiędzy Ignacym Paderewskim a panią Heleną z Rosenów. Mistrz fortepianu przybył do Warszawy w ścisłem *incognito* i na zaślubiny zaprosił tylko szczupłe kółko najbliższych przyjaciół. Państwo Paderewscy zabawili do niedzieli rana, poczem udali się do dóbr swoich Rozprza w gub. piotrkowskiej, a w poniedziałek wyjechali do szwajcarskiej siedziby mistrza-pianisty pod Lozanną, gdzie zabawić mają czas dłuższy.

HUMOR.

Kiedy prokurator może wnieść sprzeciw od aktu oskarżenia?

Wtedy, gdy sam jest oskarżony.

Zbardzieli.

— Jagna! a nie przypytywali się o letnie „pomieszkanie?..."

— Ino żydy! Ale obrocnie zbardzieli, bo już nie chcą w tym roku o ścianę z wieprzkiem mieszkać!

Repertuar teatru miejskiego.

W środę dnia 7 b. m.: **„Zaczarowane Koło"**, baśń dramatyczna w 5 aktach wierszem Lucjana Rydla, ilustrowana muzyką F. Szopskiego (po raz 13), przedstawienie popularne.

We czwartek, dnia 8 b. m.: **„Damy i huzary"**, komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry.

W sobotę, dnia 10 b. m.: **„Woźnica Henszel"** (Furhmann Henschel), sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna (odznaczona pierwszą nagrodą wiedeńską im. Grillparzera w kwocie 2000 złr.); nowość.

W niedzielę, dnia 11-go b. m.: **„Woźnica Henszel"**, G. Hauptmanna.

Teatr, literatura i sztuka.

* Od p. Bogdana Ronikiera, autora sztuki „Zgaszeni", otrzymujemy z Warszawy list następujący: „Szanowny Panie Redaktorze! Stan zdrowia mojej matki przyspieszył mój wyjazd z Krakowa i nie pozwolił mi prosić osobiście Pana Redaktora o to, co obecnie przeprowadzam listownie. W krytykach, które pisma krakowskie umieściły o sztuce mojej „Zgaszeni", na pierwszym planie wyrasta przypuszczenie, jakoby dramat mój wzorował na tle defraudacji Kieszkowskiego. Rzecz zupełnie możebna: autor dramatyczny ma prawo z każdego faktu głośnego zrobić użytek, własność społeczna jest jego własnością. Ale w tym wypadku traf chce, że sztukę moją, pisaną w Monachium w jesieni 1897 roku, wyposażyłem oryginalnym pomysłem, gdyż ukończyłem ją na pół roku przed ucieczką Kieszkowskiego z Krakowa, na co w razie potrzeby mógłbym złożyć dowody. Sprostowanie to pragnąłbym podać do wiadomości publicznej nie dlatego, żebym uważał przypuszczenia pp. krytyków za ujemne dla wartości literackiej mojego utworu, ale dla ustanowienia prawdy i oszczędzenia przykrości tym osobom, które przez jakiekolwiek bądź połączenie z Kieszkowskim mogłyby się czuć niesłusznie pokrzywdzone. Liczę więc, że Szanowny Pan Redaktor zechce łaskawie list ten w swojem piśmie umieścić i przyjąć dla siebie zapewnienie mego wysokiego poważania. *Bogdan Jaxa Ronikier.*"

* „Studja nad historją prawa polskiego". Pod powyższym tytułem a pod redakcją profesora uniwersytetu lwowskiego dra Oswalda Balzera, rozpoczęło wychodzić wydawnictwo obejmujące rozprawy naukowe z zakresu historji prawa polskiego. Ukazywać się ono będzie zeszytami w miarę gromadzenia się materjału. Każdy zeszyt stanowić będzie osobną całość i obejmie jednę rozprawę; większa ilość zeszytów obejmujących łącznie 25—30 arkuszy druku, utworzy osobny tom, do którego dołączona zostanie wspólna kartka tytułowa. Zeszyt pierwszy wyszedł już z druku i zawiera rozprawę Wł. Semkowicza: „Nagana i oczyszczenie szlachectwa w Polsce XIV i XV wieku". Prenumerata na cały tom wraz z przesyłką pocztową wynosi 5 złr. Należy ją nadsyłać pod adresem: „Wydawnictwo studjów nad historją prawa polskiego", Lwów, archiwum bernardyńskie.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 6 czerwca. Przybyli tutaj ministrowie węgierscy z Kolomanem Szellem na czele.

Dzisiaj zgromadził się znowu komitet wykonawczy prawicy. Uczestniczyli w obradach ministrowie Thun, Kaicl, Dipauli. Jędrzejowicz. Dyskutowano nad kwestją językową.

Budapeszt 6 czerwca. Bliskie rządowi dzienniki donoszą, że c e s a r z z d e c y d o w a ł s i ę j u ż p r z y j ą ć d y m i s j ę hr. T h u n a. Ze strony austrjackiej miały zostać postawione nowe niemożliwe dla Węgrów do przyjęcia wnioski kompromisowe.

Budapeszt 6 czerwca. Odbył się tu pojedynek pomiędzy prezesem izby poselskiej Perczelem a redaktorem *Magyar Hirlap* Fenyoem o to, że Fenyoe przedrukował z *Arbeiter Ztg.* artykuł ubliżający Perczelowi. Zarówno Perczel jak i Fenyoe są lekko ranni.

Londyn 6 czerwca. W Belfras przyszło do zaburzeń na wielką skalę, z powodu sporu między katolikami a protestantami. Szkody są znaczne.

Wiedeń 7 czerwca. Komitet wykonawczy prawicy zebrał się znowu wczoraj na obrady. Mówiono tylko o kwestji językowej. O ugodzie i przesileniu jeszcze dotychczas nie debatowano. Pierwszy przemawiał dep. P o w s c h e, później hr. Thun. Minister Kaicl opuścił wkrótce posiedzenie, został bowiem odwołany z powodu przybycia Szella. Komitet będzie obradował jeszcze przez dzisiejszy dzień. poczem zostanie odroczony.

Wiedeń 7 czerwca. Wniosek o wybranie subkomitetu dla zestawienia żądań ludów słowiańskich w Austrji, postawił na posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy poseł Engel. Czesi domagali się także odroczenia rozpraw. Przeciw wnioskowi Engla wystąpili Polacy (!!) i katolicka partja ludowa. W ożywionej dyskusji zabierali głos: hr. Thun dwa razy, Biliński, Jędrzejowicz, Kathrein, Ebenhoch, Pacak, Engel, Stransky, Powsche. Polacy idą ręka w rękę z partją katolicko-ludową niemiecką. Wystąpienie hr. Thuna na posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy nie sprawia wrażenia, jakoby stanowisko jego było zachwiane.

Wiedeń 7 czerwca. Wedle innych pogłosek omawiano na posiedzeniu komitetu położenie polityczne. Hr. Thun zabrał głos i oświadczył. że przeciw debatom w tej sprawie nie ma nic do zarzucenia, zwrócił jednak uwagę na okoliczność, że w sprawie ugody węgierskiej rozstrzygnięcie leży już dzisiaj tylko w ręku cesarza. Potem omawiano sprawy językowe. Postawiono wniosek o wybranie podkomitetu, któryby na podstawie żądań poszczególnych krajów koronnych zestawił program. Przeciw temu wnioskowi jednak oświadczyło się wielu mowców.

Budapeszt 7 czerwca. Donoszą tutaj z Wiednia, że audjencja prezydenta ministrów. Szella, u cesarza trwała z górą godzinę.

Prezydent Szell zabawi jeszcze kilka dni w Wiedniu. Na razie podróż innych członków węgierskiego gabinetu nie jest projektowana.

W kołach politycznych utrzymują, że prezy-

dent Szell, który już przed ostatnim swoim powrotem do Budapesztu, przedłożył był monarsze w Wiedniu warunki ugodowe i następnie omawiał je w Budapeszcie z najwybitniejszymi przywódcami stronnictw, zdawał wczoraj cesarzowi sprawę z rezultatu tych narad.

Paryż 7 czerwca. Wielka fabryka farb braci Gouache w samem centrum miasta położona przy Rue de Martyrs stoi w płomieniach.

Rzym 7 czerwca. Poseł włoski w Chinach, Salvo Raggi, otrzymał od swego rządu polecenie, aby wdrożył układy z rządem chińskim. Nie idzie już o odstąpienie terytorjum, jeno o zyskanie punktu oparcia dla włoskiego handlu z Azją wschodnią.

Londyn 7-go czerwca. Z wyjątkiem dzienników radykalnych, ogół prasy wita z zadowoleniem wczorajszą uchwałę parlamentu w sprawach Kitchenera baszy. *Daily News* opowiada, że głowę Mahdiego wysłano w naczyniu z naftą do Kairu. Skoro rzecz się rozniosła, spiesznie odesłano ją do Wady Halfa i tam pogrzebano.

Samoa 7 czerwca. Mataafa i Malietoa oświadczyli gotowość złożenia broni. Mataafa złożył już 1800 karabinów.

Nowy Jork 7 czerwca. Donoszą z Manili: Onegdaj wieczorem zawinęły do portu statki szpitalne wiozące przeszło 500 ludzi z brygady jenerała Lawton bądź rannych, bądź rażonych słonecznym udarem. Wojska amerykańskie stoczyły bardzo ciężką walkę z Filipinosami. Filipinosi przerwali połączenia telegraficzne. Jedna amerykańska baterja musiała zniszczyć swoje wozy i amunicję, aby nie wpadły w ręce nieprzyjaciół.

Dni przełomowe we Francji.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu").

Paryż 6 czerwca. Sprawa *bordereau* wyjaśnia się w następujący sposób: Gdy wydobyto właściwe *bordereau* Dreyfusa z ambasady niemieckiej, ambasador niemiecki Münster dowiedziawszy się o tem zażądał, aby mu je zwrócić, grożąc, że w przeciwnym razie opuści bezzwłocznie Francję. Dupuy zdecydował się oddać *bordereau*. Mercier jednak przed oddaniem polecił biuru informacyjnemu, aby skopjowało oryginał. Skopjowanie powierzono Esterhazemu. Kopję tę podarto w ten sam sposób, w jaki był podarty oryginał i przedstawiono sądowi. Interes polityczny i honor Dupuyego zakazywały przyznać, że się ustąpiło pogróżkom Münstera i dlatego kopję przedłożono jako oryginał. Skutkiem tego istotnie papier był własnością Esterhazego, niektóre miejsca w *bordereau*, gorzej przekalkowane, zdradzają pismo Esterhazego, lepiej zaś przekalkowane są niewątpliwie pismem Dreyfusa. Stąd także różnica w zdaniach znawców. Skutkiem tego wreszcie sztab jeneralny musiał osłaniać Esterhazego podczas orgji rewizyjnej. Tem się tłomaczą także szantaże, które szubrawiec Esterhazy robi na żydach, wyłudzając od nich pieniądze za przyznanie się, że to on napisał *bordereau*, a z drugiej strony zapewnia przed sądami, że autorem *bordereau* jest Dreyfus, jak też było w istocie. Wszystko to wyjdzie na jaw przed sądem w Rennes.

Paryż 6 czerwca. Cały Paryż omawia przebieg posiedzenia Izby poselskiej, które odbyło się w poniedziałek (posiedzenie jest dokładnie streszczone w naszych wtorkowych porannych depeszach, podanych dzisiaj w zwykłem miejscu. *Przyp. Red.*). Poseł Largentaye, wykluczony przez Deschanela z Izby za wyrazy, ubliżające Loubetowi, jest przedmiotem owacyj. Largentaye zresztą był tylko przez chwilę wykluczony; po pięciu minutach powrócił bowiem na swoje miejsce. Prezes Dupuy, mówiąc o demonstrantach w Auteuil, nazwał ich awangardą partji reakcyjnej. Oburzenie wywołuje zwrot Dupuego, że „reprezentanci elegancji i dobrego smaku uczynili to, czego Francja mogła oczekiwać po ich próżniactwie i zgniliźnie". Kiedy konserwatywny deputowany Magne zawołał: „Schowaliście Loubeta, aby lepiej nie oberwał", Dupuy odparł: „To pańscy przyjaciele chowali się po za plecami kobiet". Dupuy wyraził ubolewanie, że Loubet uderzony został w oczach reprezentantów obcych mocarstw.

Żywo komentowana jest wszędzie znakomita mowa Cassagnaca, który oświadczył, że ruch narodu francuskiego z powodu powrotu Gallieniego i Marchanda świadczy, że Francja czeka na człowieka. Zauważono powszechnie, że dep. książę d'Aremberg w Izbie, słusznie ganiąc brutalność ataku i ubolewając nad nim imieniem towarzystwa *steeple-chase* — powstrzymał się zresztą od wyrażenia swego zdania co do politycznego znaczenia zajścia. Nadmienić należy, iż hr. de Mun ganił rząd, że kazał na wyścigach aresztować osoby, które nie czyniły nic innego, jak tylko wołały: „Niech żyje armja!" Uchwalony wniosek dep. Baucela brzmi:

„Izba, piętnując skandaliczne zajścia w Auteil i zatwierdzając oświadczenia rządu, przechodzi do porządku". Jestto forma przyjęta przez rząd, ale nieodpowiadająca życzeniom Loubeta. Potępienie dla zajść w Auteil uchwalono 513 głosami przeciw 32, zatwierdzenie zaś oświadczeń rządowych 326 głosami przeciw 173.

List ministra sprawiedliwości Lebreta w sprawie Merciera przekazany miał zostać biurom Izby; Ribot żądał, aby o tem decydowała pełna Izba. Millerand postawił wniosek, aby Izba wybrała w tym celu osobną komisję z 33 członków, a minister Lebret poparł ten wniosek. Socjalista Viviani żądał, aby ta komisja miała charakter śledczy. Uchwalono jednak wniosek Pourquerego de Boisserin, aby wybór komisji odroczyć, aż do chwili wydania wyroku przez sąd w Rennes.

Rozlepieniu afiszów z wyrokiem trybunału kasacyjnego sprzeciwiał się gwałtownie dep. Trannoy, który oświadczył, że będzie to wywarciem wpływu na sąd wojenny w Rennes. Zabrał głos Brisson, który oświadczył, że popiera wniosek, ponieważ miał nieszczęście, iż jako prezes ministrów kazał rozlepić znaną mowę Cavaignaca. Cavaignac odpowiedział na to Brissonowi z należytą pogardą.

Paryż 6-go czerwca. Z Cayenne donoszą, że Dreyfus oddany już został władzom wojskowym. We czwartek odpływa na Sfaxie do Brest.

Paryż 6 czerwca. Rząd rozwiązał Cercle Athlétique.

Paryż 6 czerwca. Esterhazy oświadcza w *Matin*, że du Paty de Clam zdeponował u swej teściowej pani d'Ursel, damy nadwornej królowej belgijskiej, kilka dokumentów usprawiedliwiających zachowanie się du Paty'ego i Esterhazego. Między tymi papierami ma się znajdować przedewszystkiem pismo jenerała Gonse dotyczące obrony Esterhazego od zarzutu napisania „bordereau".

Paryż 7 czerwca. *Politique Coloniale* podaje wiadomość, że jenerał Zurlinden (!) oraz jeneralny prokurator Bertrand zostaną niebawem zastąpieni na swych stanowiskach przez inne osobistości. Następca Zurlindena, jako wojskowego gubernatora stolicy jest już podobno desygnowany.

Paryż 7 czerwca. Na korytarzach Izby obiegały wczoraj pogłoski, iż rząd zastanawiał się nad przeniesieniem jenerała Zurlinden na inne stanowisko. Oficer straży bezpieczeństwa Grillières, który podczas demonstracyj w Anteuil został ranny, silnie gorączkuje. Stan jego zdrowia jest w wysokim stopniu krytyczny.

Cywilne, wojskowe i portowe władze w Brest naradzają się już nad środkami bezpieczeństwa, jakie mają być przedsięwzięte przy powrocie Dreyfusa, który natychmiast po swym przyjeździe, oddany będzie komendantowi w Rennes.

Paryż 7 czerwca. Senat uchwalił wyrazić sympatję i najwyższe ubolewanie Loubetowi na wniosek senatora Guyota. Równocześnie uchwalono oburzenie i potępienie czynów, jakich dopuścili się nieprzyjaciele Rzeczypospolitej na jej prezydencie. Wniosek ten uchwalono 258 głosami przeciw 28.

Paryż 7 czerwca. Prócz Christianiego stanie przed sądem jeszcze ośmiu innych obwinionych.

Paryż 7 czerwca. Sędzia śledczy Lemercier rozpoczął już pierwszej nocy przesłuchanie w sprawie zajść w Auteuil, poczem 10 osób wypuścić kazał prowizorycznie na wolność, pomiędzy niemi markiza de Panisse-Passis. Około 57 uwięzionych będzie pociągniętych do odpowiedzialności za bunt przeciw władzy, na który kodeks francuski przewiduje karę aż do 5 lat więzienia. Sam Christiani zostanie oskarżony o czynne znieważenie urzędnika podczas urzędowania, (!) co jest karanem od dwóch do pięciu lat więzienia.

Paryż 7 czerwca. Kiedy po dokonanej napaści na prezydenta i ukończonej bójce z policją, prezes klubu wyścigowego książę Murat, oraz hr. Beugnot i Du Bos udali się do trybuny Loubeta celem uniewinnienia się, oświadczył prezydent, że nie robi ich odpowiedzialnymi za to co zaszło i że w razie ponownego zaproszenia na wyścigi na dzień jutrzejszy nie omieszkałby się stawić punktualnie na takowe. Dupuy zaś chciał Muratowi robić wyrzuty za zachowanie się członków jego klubu, ale Murat szybko odpowiedział, że przeszkodzić temu było chyba rzeczą policji, zwłaszcza że od wczoraj powinna była wiedzieć, na co się zanosi.

Paryż 7 czerwca. Wedle depesz z Fort de France na Martynice odpłynęła z Cajenny szalupa do Czarciej Wyspy. Na jej pokładzie znajdują się dyrektor więzienia i jeden oficer artylerji morskiej, których zadaniem jest powiadomić urzędownie Dreyfusa o rewizji jego procesu.

Dreyfus jest od chwili uchwalenia rewizji uważany za oskarżonego w stadjum śledztwa; przed sądem wojennym w Rennes będzie więc stawał w mundurze kapitana (!), niewiadomo tylko, czy z epoletami, które mu zdarto uroczyście przy degradacji publicznej, czy bez nich.

Paryż 7 czerwca. Domowa rewizja w klubie „Automobil" nie przyniosła żadnych rezultatów i klub wniósł petycję o pozwolenie na ponowne otwarcie, w zamiarze wprowadzenia w czyn swych projektów w sprawie wyścigów o zakład i w obronie narażonego na stratę przemysłu. Aresztowany wiceprezydent klubu hr. Dion, jest, jak wiadomo, szefem jednej z fabryk automobilów w Puteaux.

Był on onegdaj obecny przy rewizji swej własnej kasy i skorzystał z tej sposobności, aby wydać polecenie swemu dyrektorowi, by za jego namową robotnicy fabryki hrabiego w liczbie 800 *in corpore* udali się do Loubeta i prosili go o uwolnienie ich szefa. Kilku aresztowanych, między tymi bar. Mandell, wypuszczono na wolność.

Christiani, jak wyszło na jaw, podał fałszywy adres, gdy go aresztowano. Onegdaj poddano go przesłuchaniu. Jest on licencjatem praw. Przestępstwo jego podpada pod artykuł 228 kod. karnego.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Niniejszem wzywam pana Bolesława Mareckiego, przedsiębiorcę teatru letniego w Parku Krakowskim, aby zaprzestał rozsiewania pogłosek, jakobym ja niżej podpisany, wziąwszy od niego zaliczkę na letni sezon w sumie 65 rs., tejże mu nie zwrócił.

Owszem, wręczyłem mu ją osobiście w Sosnowcu, a w zamian otrzymałem kontrakt i moje pokwitowanie, którego aż do owej chwili p. Marecki był posiadaczem.

Jeżeli więc p. Marecki nie powstrzyma się od dalszego rozsiewania tych pogłosek, oraz ich w tem szanownem piśmie do trzech dni nie odwoła, pociągnę go na podstawie wiarogodnych świadków do odpowiedzialności sądowej.

Tadeusz Pol,

art. dram. i reżyser teatru w Sosnowcu.

…ubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane
…laszki do podróży
…ecesery do podróży
…zemyki do podróży
…oduszki podróżne do wydymania satynowe, pluwe i skórzane
…anny i miednice podróżne
…rodki kąpielowe lecznicze.

LAKIERY
KREMY i PASTY
do
odnawiania i odświeżania żółtych, zielonych i czarnych bucików.

REIM i SPÓŁKA Kraków, Rynek 37, Linia A-B

polecają na sezon letni po cenach najtańszych:

Perfumy i wodę kolońską, **Przybory** do golenia, **Mydła**, Pudry, Wody i Przybory toalet. Środki kosmetycz.

LODOWNIE POKOJOWE
Lodownice do robienia lodów
Aparaty do robienia wody sodowej

OPAL, FERAXOLIN, BENZOLINAR, APHANIZON, BENZYNA, MYDEŁKO Z „RÓŻĄ“ i różne inne środki do czyszczenia sukien z plam.

PLASTERKI na nagniotki „Meisnera“ i „Wasmutha“
PLASTER dla TURYSTÓW „Lusera“ — TYNKTURA na nagniotki „Clavethyl“.

KRĘGLE i KULE
KROKIETY

LAWN-TENNIS
RAKIETY — Prasy do rakiet

Hamaki dla dorosłych i dzieci
Balony i Piłki gumowe

Przyrządy gimnastyczne ogrodowe — Huśtawki ogrodowe

PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA 1432

Lakiery na kapelusze
Farby do farbowania materyj
Farby do piór
Mydło „Maypole“ do farbowania materyj

Czepki i kapelusze do kąpieli
Pantofelki do kąpieli
Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała
„**Smell**“ preparat do kąpieli
Pastylki z leśnym zapachem do kąpieli
Ekstrakt perfum w pastylkach do rozpuszczania w wodzie, bzowe, konwaliowe, fiołkowe, rezedowe, hiacentowe i t. p.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
…a Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30,
otrzymała na skład główny i poleca nowe dzieło p. t.

„…ądźcie doskonałymi“

Na podstawie dzieła **Scaramelli'ego** p. t. „Direttorio ascetico“
opracował 1435
…s. Karol Żelazowski
2 tomy w 8-ce.
…egz. **2 zł. a. 60 ct.** a z przesyłką o 20 ct. więcej.

…rynica.

…dającym się do Krynicy …. Gościom, poleca się

…illę Trzech Róż
w Krynicy

…parku, łazienek i źródła …żoną. 1622 30
…y mieszkań umiarkowane.
…tauracja, powozy na …iejscu. ZARZĄD.

Pierwsza Morawska fabryka dla instalacyj
wodociągów
urządzeń kąpielowych
ANT. KUNZ
Hranice, Morawa.
Zamówienia i zgłoszenia przyjmuje
Izydor Herschthal
w Krakowie,
ulica Zacisze Nr. 6.
Prospekty i kosztorysy darmo.
1595

Herbatę Rosyjską

jedynej polskiej firmy herbacianej

Stanisława Wróbla w Warszawie

aromatyczną, pełną w smaku, w opakowaniach po 1/1, 1/2, 1/4, 1/8 funta 1734 4 40

opatrzoną **banderolą rosyjską, po cenach oryginalnych** bardzo przystępnych, otrzymać można

w Związku handlowym kółek rolniczych
w Krakowie, Rzeszowie i Wieliczce
reprezentującym powyższą firmę na zachodnią Galicję.
Dla handlujących znaczny rabat!

Poszukuje się czeladnika

do wyrobu pierników i cukierków
Józef Walewski, Lwów, Podzamcze, Tkacka 3



WILLA

tylko 15 minut drogi pieszej od rynku krakowskiego oddalona — o 5-ciu pokojach, nie licząc ubikacyj ubocznych, — z całym komfortem zestawiona, w położeniu nader uroczem, — jest
do nabycia
pod warunkami niezwykle przystępnymi — Bliższa wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu“ pod l. **1804.** 3 3

1000 Metrów

od 15 lat schnącej
meblowej Dębiny
białej, pięknej, bez sęków
w wymiarach po 4—5 mtr. dług., 20—30 ctm. szer., 4, 5—7 ctm. grubej, **ma do sprzedania**: Jan Strycharski, Kraków. 1737 5 5

Ekstrakt orzechowy

…o farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumera 1826

…stto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 mi…t ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

…*c Lwowie* u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; *w Krakowie* … Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka dro…gerja … Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u T. …iskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. …na flakonu **złr. 1·50,** flakoniki próbne **60 ct.** — Prze…, główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska Nr. 2.**

NAJMODNIEJSZE PASKI DAMSKIE

RĘKAWICZKI LETNIE, NICIANE I JEDWABNE
WOALKI, MYDŁA, PERFUMY, PUDER
TOREBKI I NECESERY DO PODRÓŻY
PORTMONETKI, PAPIEROŚNICE, WORECZKI
ANASTAZY FRONCZ, Kraków, Florjańska 17.

Panienka

młoda, inteligentna, uzdolniona **kasjerka, poszukuje posady** zaraz lub od 15-go czerwca **z kaucją lub bez.** Zgłoszenia proszę nadsyłać do dz. in. „Głosu Narodu“ dla **Kasjerki l. 150.** 1818 3 3

Dom murowany

o 6-ciu ubikacjach, z kawałkiem gruntu, w Zakrzówku, Nr 100 jest zaraz **do sprzedania.** Wiadomość na miejscu. 1869 1 4

…upełna Wyprzedaż

z powodu zwinięcia handlu pod firmą 1860 1 3

…. KŁOSIŃSKI

w Krakowie, ulica Florjańska 17

…ać **będzie jeszcze 20 dni** i wszystkie towary sprzedawać będę obecnie poniżej cen fabrycznych.

…szę zatem korzystać z nabywania towarów w najlepszych gatunkach po bajecznie niskich cenach.

Najmodniejsze

Materje wełniane na suknie damskie czarne i kolorowe.
VOALE NA BLUZKI. 1868 8 0
Lewantyny, Batysty, Zefiry i Płócienka.
SZYRTINGI Z FABRYK B. SCHROLLA SYNA.
poleca magazyn towarów bławatnych W. SIENKIEWICZ Kraków ul. Florjańska L. 17 vis-a-vis Hotelu pod Różą.
Próbki na żądanie odwrotnie i opłacone. — Zamówienia wyżej 10 złr. wysyła opłacone.

Ceny bardzo niskie. Ceny bardzo niskie.

CAŁOROCZNA PRENUMERATA
GAZETY LOSOWAŃ i HANDLOWEJ
„MERKURY“
wynosi tylko 1 złr. 80,
półroczna 90 ct.
Numera okazowe darmo i opłatnie.
Administracya:
KRAKÓW, *Rynek gł. Nr. 5.*
1385 5 (

Zakład wodoleczniczy

…AWORZE (Ernsdorf)

obok Bielska na Śląsku austrjackim
…acja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu.

Położenie urocze u stóp Beskidów szląskich, klimat ide…ie zdrowy. — Urządzenie wzorowe, odpowiadające wymaga…m nowoczesnym.

Kierownictwo lekarskie objął od dnia 1-go Maja 1899 …ecjalista Hydroterapii **Dr Artur Zopoth.** — Kierownik Zakładu …dzierżawca dobr **Karol Forner.** 1361 17 18

Młoda Kobieta

prosi **o pożyczenie jej 35 złr.** miesięczne raty.
Łaskawe zgłoszenia pod „Wd…czność 25“ do działu inser. „Głosu Narodu“. 1857 1

Poszukuje się **letniego mieszkania** dla dwoch os… z całem utrzymaniem lub boz, n… 6 tygodni, od 1 Lipca br., w zdro…wej okolicy w lesie lub blisko las… niedaleko od stacji kolei. Zgłoszenia z warunkami upraszą się prze…syłać jak najprędzej dla **L. S.** do portjera domu l. 15 ul. Sławkowska w Krakowie. 1859 1 ?

Piece gazowe.

…żne dla PP. Budowniczych, Właścicieli domów i Właścicieli hotelów.

Zarząd masy konkursowej Krajowego Towarzystwa han…wego w Krakowie rozpisuje niniejszem **licytację …ertową** na sprzedaż ryczałtową za gotówkę 25 sztuk **…minków gazowych** (ogrzewanych gazem świetl…) majolikowych i żelaznych, od najwykwintniejszych, … 300 złr. w. a. oszacowanych) do najprostszych, nada…ych się do przedpokojów i sieni. Kominki te oszaco…no w konkursie (znacznie niżej cen fabrycznych) na …ną kwotę 1037 złr. w. a.

Oferty zaopatrzone znaczkami stemplowymi na 50 kr. … z dołączeniem wadjum w gotówce w wysokości 10% …m oszacowanej, należy wnosić **najpóźniej do dnia 20 …rwca b. r. godziny 12 w południe na ręce zarządcy …sy Dra Kazimierza Smolarskiego, adwokata w Kra…wie** (ul. Grodzka l. 15), do którego należy się także …wa… w celu oglądania tych kominków. 18 4 1 3

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wez. św. Sylwestra

w Korczynie

Poczta loco, obok Krosna,

zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.

Poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane jak: **Płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Płócienka kolorowe** w rożnych deseniach; **dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe wołochate; **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe jak również kolorowe; **chustki męskie i damskie** białe; **ścierki** szare w deseń i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy** na łóżka. **Kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu II tylko w Korczynie (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

Adres: **Towarzystwo tkaczy pod wez. św. Sylwestra w Korczynie.**

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

576 0 0 Z poważaniem DYREKCJA.

FRANCISZEK NOWAK

fryzjer w Brzesku
poszukuje SUBIEKTA i ucznia. 18…

Największy Skład Fabryczn…
wózków dziecin…
hygienicznych patento…
jest w możności po najn… cenach sprzedawać. 1…
Ul. Szewska l. 11.
T. Grabińsk…

…WODA FIOŁKOWA

Usuwa z twarzy pryszcze, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena 1 złr.

JAN IHNATOWICZ 11…

LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11, KRAKÓW … kienni…e l. 20, CZERNIOWCE: Rynek l. 2, PRZEMYŚL, Franciszkańska l. …

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowska. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. — W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.